

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. ŁÓDŹ, PIĄTEK, 22 października 1926 r. NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. NR. 293

Nowa klęska niszczy Amerykę! Straszliwy orkan zmiata życie z powierzchni ziemi. Ludność ucieka w popłochu.—Więźniowie wypuszczeni na wolność. — Setki zabitych i rannych. — Klęska przybiera katastrofalne rozmiary.

Nowy Jork, 21 października.

Według wiadomości z Florydy orkan trwający od dwóch dni posuwa się ku północy, dochodząc już do Miami znanej miejscowości, najbardziej dotkniętej skutkami poprzedniego orkanu wrześniowego.

Na podstawie danych meteorologicznych władze uprzedziły ludność o grożącym niebezpieczeństwie przedsięwzięjąc równocześnie jak najostrzejsze środki bezpieczeństwa.

Zamknięto szkoły i kościoły, zakazano odbywania przedstawień w teatrach, ruch uliczny został bardzo ograniczony, a nawet wypuszczono na wolność więźniów.

Podobne zarządzenia wydane zostały w miejscowościach leżących dalej na północ Lauderdale, Palm Beach.

Przeżrana ludność ucieka samochodami, zabierając z sobą dobytek. Tłumy ludzi zalegają stacje kolejowe, nie mogąc dostać się do przepełnionych pociągów. Połączenia telefoniczne są przerywane, co niezmiernie wzmagają panikę.

Dotychczas niema szczegółowych wiadomości z przebiegu katastrofy na Kubie. Najbardziej dotknięta trąba powietrzna Hawana jest całkowicie odcięta. Statki przybrzeżne zatoniły. Ofiarą burzy padły również trzy torpedowce z całą załogą. Liczba rannych na terenie na pół zburzonego miasta idzie niewątpliwie w setki osób. Liczby zabitych dotąd nie ustalono.

Węgiel będzie. Ministerstwo komunikacji wydało energiczne zarządzenia.

Warszawa, 22 października
Polska Agencja Telegraficzna.

Celem wydatniejszego zasilenia w opał rynku wewnętrznego ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, aby w dniu 19 b. m. we wszystkich zagłębiach węglowych wagony polskie i górnośląskie, przeznaczone dotychczas do przewozu węgla na eksport były załadowane węglem, przeznaczonym na potrzeby rynku wewnętrznego z wyjątkiem wywozu do krajów południowych.

Według otrzymanych prowizorycznych danych zostało skierowanych w dn. 19 b. m. na rynek wewnętrzny do 1000 wagonów więcej, aniżeli wypadło przewidzieć w poprzednim okresie do 19 b. m.

Ministerstwo komunikacji zamierza podobno zarządzenia wydawać co pewien czas z tem, iż najbliższe takie zarządzenie będzie wydane w sobotę 23 b. m.

Nowy Jork, 21 października.

Donoszą tu z Havany, iż w mieście i okolicach odbywa się wyszukiwanie trupów, znajdujących pod zniszczonymi domami.

Dotychczas znaleziono około 40 martwych ciał.

Szkody, wyrządzone przez orkan są olbrzymie, zwłaszcza w urządzeniach portowych.

Nowy Jork, 21 października.

Według ostatnich doniesień z Waszyngtonu na wyspie Kubie burza zniszczyła nie 100 domów, jak to początkowo podano, a około 600. Dotychczas wydobyto tylko 4 trupów. Woda w mieście Hawanna dochodzi wysokości kilku me-

trów. Urządzenia portowe tego miasta zostały zupełnie zalane. Zboże w okolicznych prowincjach zostało zniszczone.

We wszystkich miastach Florydy oczekiwano nowych burz, jednak tym razem Floryda nie została nawiedzona strasznym żywiołem. Jednak spodziewano się burzy i poczyniono odpowiednie przygotowania. W Miami zakazano ludziom przystawać na ulicach. Ludność uciekała samochodami i kolejami w miejsca bezpieczniejsze. W Hawannie wszystkie mniejsze statki rybackie, stojące u brzegów morza, zatoniły. — Stojące na kotwicy trzy torpedowce amerykańskie zatoniły wraz z załogą.

Krwawy dramat miłosny. Wywiadowca policji politycznej strzelił dwukrotnie z rewolweru do swej narzeczonej.

Z Warszawy donoszą:

W skromnym mieszkaniu wyrobicy Michałiny Izdorczykowej, wdowy przy ul. Leszczyńskiej nr. 6a rozegrał się wczoraj około północy krwawy dramat miłosny.

17-letnia córka Izdorczykowej, cieżko ranna została 2 kulami z rewolweru z rąk swego narzeczonego Antoniego Wróbla.

24-letni Antoni Wróbel, wywiadowca okregowej policji politycznej poznał przed rokiem młodą i urodziwą Izdorczykową.

Znajomość szybko zamieniła się w szczerą miłość. Oboje postanowili się pobrać. Niestety, rodzice Wróbla nie pozwalali mu się ożenić z biedną Jadwigą. Rozpacz z tego powodu była wielka.

Wczoraj Wróbel powziął szalony

plan: postanowił zabić narzeczoną i następnie odebrać sobie życie.

W tym celu przybył Wróbel o godz. 11 w nocy do mieszkania narzeczonej i po krótkiej rozmowie zaproponował jej, by wyszła z nim z mieszkania.

Izdorczykówna przeczuwała coś złego i z domu wyjść nie chciała.

Wówczas Wróbel wyjął nagle z kieszeni rewolwer i dał 2 strzały do narzeczonej. Izdorczykówna padła, zalewając się krwią. Kule utkwily w okolicy nerek.

Wróbel skierował następnie lufę rewolweru ku swojej skroni, wszakże lokatorzy, którzy przybiegli na odgłos strzałów, zdążyli wyrwać mu przemocą rewolwer z ręki.

Pogotowie przewiozło ciężko ranną narzeczoną do szpitala Dz. Jezus, gdzie walczy ze śmiercią.

67,000 zł. — łupem kasiarzy. Włamanie do fabryki papieru w Myszkowie.

Częstochowa, 22 października. Nocy ubiegłej dokonano zuchwałego włamania do kantoru fabryki papieru, znanej firmy „Steinhagen, Wehr i Ska” w Myszkowie pod Częstochową.

Między godziną 12 a 4 w nocy na teren fabryczny, obejmujący 3 wielkie budynki, zakradli się kasiarze, którzy po wyważeniu drzwi, przedostali się do kantoru fabryki na parterze.

Tutaj włamywacze, których było 3, rozpruli kasę ogniotrwałą.

W kasie znajdowało się 67.000 złot., które stały się łupem kasiarzy. Znajdujących się w kasie papierów wartościowych i weksli złodzieje nie tknęli.

Po dokonaniu włamania złoścynicy przesadzili płot okalający fabrykę i zbiegli, pozostawiając na miejscu przestępstwa jedynie worek z łomami.

Włamywacze byli najwidoczniej no-

informowani o stanie kasy fabryki. Dnia tego miała znajdować się w kasie istotnie większa suma pieniędzy.

Pieniądzy tych jednak dyrekcja fabryki nie zdążyła podnieść z banku, dzięki czemu ocalało kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Łupem kasiarzy padła gotówka przeznaczona na wypłatę robotników.

Krytycznej nocy znajdowało się na terenie fabryki kilku stróżów. Wszyscy twierdzą, iż spali i nie zauważyli nic podejrzanego.

Ta ostatnia okoliczność budzi podejrzenie co do współdziałania pracowników fabryki w śmiałej kradzieży.

Policja przypuszcza, że włamywacze specjalnie przybyli do Myszkowa z Warszawy.

Do Myszkowa wyjeżdżają dziś wywiadowcy warszawskiego urzędu śledczego.

Uważajcie czytelnicy, by nie śmiecić na ulicy



ZE NAD WSZELKĄ WYOBRAŹNIĘ ŁÓDŹ MA BRUDNE TROTUARY, UCHWALONO, BY DORAŹNIE Z PUBLICZNOŚCI ŚCIAGAĆ KARY:

A WIEC KARĘ ZA BIEGANIE BĘDĄ PŁACIĆ CZYTELNICZY, ZA ULICY NIEPOLANIE, — LUB ZA POLANIE ULICY;



ZA ŚMIECENIE NA CHODNIKU NIEDOPALKIEM PAPIEROSA, ZA CZEPIANIE SIĘ „TROMBIKU”, ZA UTARCIE PALCEM NOSA...

ZA DEPTANIE SKWERÓW, PLUCIE, I RZUCANIE ŚMIECI WSZEDZIE... A GDY KIWNIESZ PALCEM W BUCIE — TO I ZA TO KARA BĘDZIE!

Zakupy sowieckie w Niemczech.

Berlin, 21 października.

Sowiecka misja handlowa w Berlinie zakupiła ostatnio w Niemczech towary na ogólną sumę 22 milionów dolarów.

Sowiety mają zakupić jeszcze towarów na sumę 50 milionów dolarów

Krwawy strzęp tragedji ludzkiej, wzruszający dramat z życia emigrantów rosyjskich

film

OJCOWIE i DZIECI

będzie ewenementem, jakiego Łódź oczekiwała już oddawna.

Tragedia oświaty polskiej.

—:—

Drożyna nauki ubóstwo wyższych uczelni i owczy pęd do studiów teoretycznych.

Tysiączne rzesze studentów przybyły do stolicy. Rozbiły swoje akademickie namioty po ciemnych, zimnych man sardach, po wilgotnych suterynach, kątem, pod dachem i w piwnicach.

Lichwa mieszkaniowa dławi ich bez litośnie, uczelnie dobijają ich najwyższym w Europie czesnem. A oni — ze staropolskim na ustach: jakoś to będzie, pocieszają się ochłapami złudnej akademickiej wolności i atmosferą wielkopolską.

A perspektywy na przyszłość?

Dla prawników i filozofów niemal beznadziejne, dla ukończonych techników ostatecznie przy pomocy pierwszorzędnej protekcji... skromna posadka za 300 zł. w jakiejś prowincjonalnej Piłdówce.

Kosztowne studia medyczne przeznaczone wyłącznie dla synów bankierów i górnośląskich baronów.

Niemniej tragicznie przedstawia się położenie naszych najwyższych instytucji naukowych.

Akademia Umiejętności, straciwszy całe mienie w okresie dewaluacji, nie może sobie pozwolić na wydanie jednej poważnej pracy naukowej.

Biblioteki uniwersytetu nie są w stanie nabywać najnowszych publikacji zagranicznych, bez których wszelkie badania naukowe są niemożliwe.

Warszawskie Tow. Naukowe zalega z gażami personelu, nie ma środków na opał i najprymitywniejsze utensylja.

Wybitni uczeni, jako kierownicy najwyższych naszych uczelni, spełniają z konieczności rolę administratorów domów i odrywają się od swoich warsztatów naukowych.

A gdy dodamy do tego redukcję nauczycieli, agonję poważnej książki polskiej, fatalną schedę St. Grabskiego i owczy pęd studentów do studiów teoretycznych i humanistycznych — to będziemy mieli cały bezmiar tragedii oświaty w Olsce.

Bez przesady, stoimy nad brzegiem przepaści, a u wrót średniowiecznego obkurantyzmu.

Polski świat umysłowy ostatniem nadziejącem spojrzeniem zwraca się w stronę prof. Bartla.

Nil desperandum.

Krwawe litery na ciele 13-letniej dziewczynki.

Fenomen medialny w Londynie.

Cały Londyn mówi o 13-letniej dziewczynce Eleonorze Lugun, która wywołuje w biały dzień niezwykle zjawiska telepatyczne.

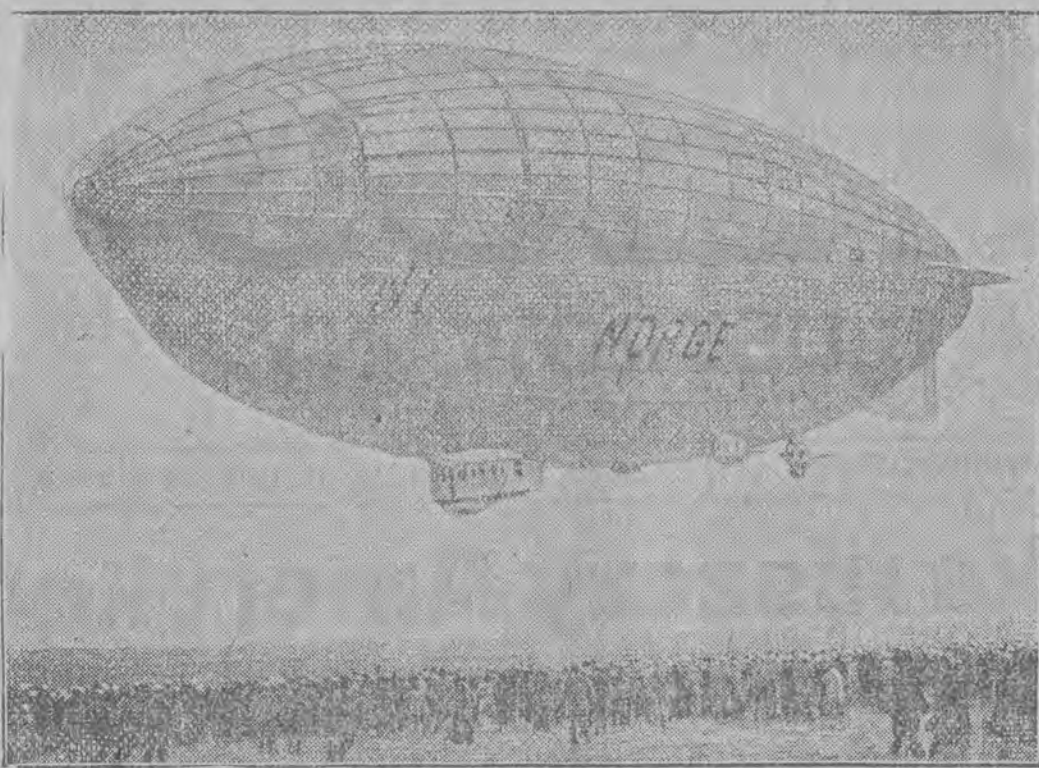
W obecności jej krzesła podnoszą się w górę, rozmaite przedmioty znikają, to ukazują się znowu, sztylet, znajdujący się w sąsiednim pokoju, przelatuje przez powietrze, jakby miotany nie widzialną ręką.

Czasem dziewczynka wydaje okrzyk bólu i chwytą się za ramię lub pierś, na której z błyskawiczną szybkością występują krwawe piętna, jakby ślad ugryzienia przez nieznaną istotę.

Czasem te plamy przybierają kształt liter. Najczęściej występują litery O, B i P.

Wszystkie te fenomeny są każdorazowo fotografowane.

Lekarze i uczeni odrzucają możliwość oszustwa i przypisują te niezwykle objawy silnej autosugestji.



Określony Amundsenem Norge przedsięwzięcie w dniach najbliższych lotu dookoła świata, podczas którego przeleci nad biegunami: południowym i północnym. Sam Amundsen nie weźmie udziału w locie.

Miłość cara Mikołaja I w oświetleniu Tolstoja i jego ciotki.

„W tym samym czasie, w którym car Mikołaj I zasiadł w galowej swej łoży, by ciekawym wzrokiem śledzić kształty 80, przystrojonych w trykoty baletnic, podnoszących w górę swe mu skularne nogi — w olbrzymim jego państwie setki, tysiące i dziesiątki tysięcy matek, ojców, małżonków i dzieci cierpiało straszliwe męki, których on tylko był sprawcą”.

Tak brzmi nieznaną fragment z utworu Tolstoja „Hadzi Murad”, który to utwór autor usunął przed wydaniem powieści, a który teraz unieszczony został w nowym wydaniu listów Lwa Tolstoja do hrabiny Aleksandry Andrejewny Tolstoj.

Hrabina Tolstoj, ciotka wielkiego pisarza była damą dworu, a następnie wychowawczynią na carskim dworze. Była ona o 10 lat tylko starsza od Tolstoja i często wdawała się z nim w dysputy religijne: broniła ona przed nim wiary kościelnej prawosławnej, uważając, że tylko ona jest w stanie zbawić, gdy tym czasem wielki powieściopisarz uważał za wyższą wartość niezależne moralne i czyste życie.

Listy, które pisywali do siebie siostrzeniec i ciotka zostały już dawno ogłoszone drukiem, ale dopiero teraz ukażą się nowe wydanie, zawierające nieznane dotychczas szczegóły z życia na dworze carskim, o którym opowiada w zajmujący sposób Aleksandra Tolstoj.

„Cesarz chadzał często na maskarady, ale nazajutrz opowiadał wszystkie szczegóły balu cesarzowej, często bardzo w mojej obecności. Opowiadano sobie wiele o stosunku jego do M-lle Nelidow, ale nie była to głęboka miłość, gdyż tę połączoną z prawdziwym szacunkiem żywił jedynie dla swej małżonki. Jako naoczny świadek i z opowiadań ciotki mojej pani Barykow, pierw-

szej damy dworu cesarzowej, mogę śmiało twierdzić, że żona była największą i jedyną prawdziwą miłością cesarza. Najdrobniejsza niespójność cesarzowej doprowadzała go do rozpacz. Do tego stopnia nie znośił z nią rozłąki, że gdy wyjechała na kurację zagranicę, a on nie mógł jej towarzyszyć, nie chciał zostać sam w zamku, tylko przeniósł się na wieś do majątku córki. Opowiadał żonie o wszystkim. Była ona doskonale poinformowana o stosunku jego do M-lle Nelidow, ale nie przejmowała się tem zbytnio. Gdy cesarz umierał, zaproponowała mu nawet, że sprowadzi M-lle Nelidow, by ją mógł pożegnać. Ale cesarz nie chciał.

— Niech nie przychodzi! — powiedział.

— Ale bądźcie dla niej dobrzy, bo na to zasługuje.

Z pośród czterech władców, których znałam, Mikołaj I był jedynym, który mówił o polityce, oczywiście w ścisłym kręgu zaufanych. Cesarz był wyjątkowo czuły dla swych wnuków i codziennie asystował przy obiedzie dzieci wielkiej księżny Marii. Jeszcze dziś widzę przed sobą jego promieniejącą radością twarz podczas zabawy z dziećmi.

Błędy jego metody rządzenia są aż nadto znane, bym o nich pisała. Chciałabym ci dostarczyć szczegółów z prywatnego jego życia, więc to uczyniłam, gdy ten list dyktowałam...

Aleksandra Tolstoj”.

Kontrast pomiędzy treścią tego listu, a zacytowanym na początku zdaniem z powieści „Hadzi Murad” jest olbrzymi. Charakteryzuje on dobitnie różnicę poglądów, jaka panowała między wielkim Tolstojem a jego ciotką.

Widzimy też jasno, że Tolstoj nie ulegał żadnym wpływom i zachowywał swe własne, niezależne zdanie.



Znany rzeźbiarz amerykański Baker wykończy w najbliższym czasie olbrzymie podobieństwo zmarłego prezydenta Wilsona. Popiersie będzie przewiezione do Europy i ustawione w gmachu Ligi narodów.

Pamiętniki rosyjskiej generałowej.

—:—

Kartki, poświęcono demonowi Rosji, Rasputinowi.

General Eugeniusz Wasiljewicz Bogdanowicz i żona jego Aleksandra Wiktorowna były postaciami, które znał doskonale cały Petersburg przedwojenny. General wcześniej wycolał się ze służby czynnej i zajmował stanowisko w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie w zaciszu gabinetu układał rozrzucane po całej Rosji broszurki, umacniające ducha lojalności i wierności poddanych olbrzymiego państwa; był on też autorem ulotek, w których zawiadamiał w liryczno-sentymentalnym tonie lud o znalezionych nowych relikwiach, cudach, dokonanych przez popów, uroczystościach w rodzinie carskiej i t. p.

Generalostwo Bogdanowicz przyjmował wiele, wspaniałe ich salony należały do najgościńszych w stolicy. Od r. 1897 do 1912 przesunęło się tam całe wyższe towarzystwo rosyjskie: ministrowie, dyplomaci, generałowie, admirałowie, policja, damy dworu, duchowieństwo i t. p.

Wystarczyło być pełnym uczuć wicnopoddańczy monarchistą, a w dodatku przynieść zapas najczęściej autentycznych anegdot skandalicznych z wielkiego świata, aby zostać tam mile przyjętym. Generalowa Bogdanowicz wczoraz po odejściu gości zapisywała te wszystkie anegdoty do kafejki i zamykała w swym sekretarzyku. I oto w ten sposób powstały dziesiątki a nawet setki dzienniczków, wypełnionych jej regularnym i chłodnym piśmem. — Z materiału tego, zawierającego oczywiście też szczegóły o osobowościach dziś zapomnianych, wybrano jeden ciekawy tom, który wyszedł drukiem w Moskwie w 1924 r., a obecnie został nawet przetłumaczony na język francuski.

W pamiętniku tym nieprawdopodobne plotki w dziwny sposób łączą się z wiadomościami, niekiedy ogromnie cennymi nawet z punktu widzenia historii. Znajdujemy tam niezmiernie dużo ciekawych szczegółów, dotyczących się rewolucji 1905 roku, będącej jakgdyby daleką przegrzywką wstrząsających wypadków r. 1917.

Ogromnie ciekawe są karty pamiętnika, opisujące zjawienie się Rasputina na dworze carskim, jego pierwszą znajomość z carową Aleksandrą; generalowa przytacza mnóstwo anegdot, opowiadających o słabości cara Mikołaja II o zepsuciu w sferach biurokratycznych Rosji carskiej, o rozkładzie w armji i marynarce, o finansach rosyjskich, o niemoralności wyższego duchowieństwa prawosławnego, — słowem o wszystkim, co przyczyniło się do wybuchu rewolucji 1917 r.

Te oskarżenia, które piętrzy generalowa przeciw Rosji carskiej są tem boleśniejsze, że zupełnie nieświadome. Wyszły one bowiem z pod pióra prawomyślniej monarchistki, która wiadomości te czerpała od również najprawomyślniej nastrojonego męża. Proste podanie faktów bez żadnej tendencji posłużyło do namalowania tak strasznych obrazów.

Dla sprawiedliwości należy zaznaczyć, że general Bogdanowicz jeszcze w roku 1912 przewidział złą rolę, jaką odegra dla Rosji Rasputin, gdyż powiedział on do jednego z wyższych urzędników policji:

„Rasputin zrobił już wiele złego, ale zrobi jeszcze znacznie więcej. Rosjanie mają jedynie nadzieję, że utopią go w kanałach w fałdach morza Czarnego”.

Dla wszystkich, interesujących się Rosją carską książka generałowej Bogdanowicz jest niezmiernie ciekawą lekturą.

Pół miljarda fr. odziedzyczył histonosz algierski.

Skromny histonosz w mieście Bone (Algier), Antoni Rossi, otrzymał obecnie po bracie matki, zmarłym w Ameryce, spadek, wynoszący zgórą pół miljarda franków w gotówce, oraz wielkie zakłady przedsiębiorstwa.

Spodek ten przyda się bardzo Rossie mu, jeśli on bowiem ojcem 9-ciu córek, którym teraz będzie prawdopodobnie i two o mężów.



— Dziś —
powtórzenie premjery!

Kurjer Carski

Najpotężniejsze arcydzieło wytwórni francusk. wg. powieści
Jules Verne'a p.t. „MICHEL STROGOFF“

w wykonaniu:
Iwana MOZZUCHINA
Natalji KOWANKO
W. GAJDAROWA i innych

Passe-partout prócz prasowych i urzędowych ważne tylko od ponie-
działku 25-go października r. b.

Sluby panięskie gwiazd filmowych.

Diwy ekranów nie będą wychodziły za mąż.

Z Hollywood nadchodzi wszechstronna wiadomość

Divy filmowe postanowiły nigdy nie wychodzić za mąż i pędzić życie wolne od trosk małżeńskich i kłopotów rodzinnych.

Sprawcą takiego postanowienia jest pastor Baltazar Stevens, który obrał sobie za cel życia umoralnić świat artystyczny w Ameryce.

Szlachetny kaznodzieja nie mógł znieść, iż w świecie artystycznym zmienia się żony i mężów jak rękawiczki.

Wybrał się przeto z misją i wstrząsnął sercami grzeszników.

Kazania ojca Stevensa podziały w ten sposób, iż aktorki zrozumiały nareszcie jakim straszliwym balastem w ich życiu jest mąż.

Zawód aktorki filmowej wymaga całokowitego poświęcenia się swej sztuce. Niema czasu na sprawy domowe. Kto zaś nie może wypełnić swych obowiązków nie powinien ich przyjmować.

A zatem postanowiono i postanowie nie przypieczętowano uroczystym słowem honoru:

— Nie wychodzimy zamaż, aby potem nie szukać ratunku w rozwodach.

Najpotężniejszy tragik świata RUDOLF SCHILDKRAUT stworzył w filmie

OJCOWIE I DZIECI

gemałną kreację, która jest szczytem artyzmu

(28)

JULIAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

Wzroki ich skrzyżowały się na chwilę z sobą.

— Dziękuję panu — szepnęła Irka.

Widoczne było, że ów mężczyzna starał się za wszelką cenę nawiązać znajomość z młodą i przystojną współpasażerką.

Był bardzo sympatyczny, ujmująco grzeczny, więc dziewczyna, którą długa podróż poczęła już nużyć wdała się z nim w rozmowę.

Szablonowa „rozmówka“ podróży, którzy nawałem pustych, nie znaczących słów, chcą zabić nudę, włączając się do słabo oświetlonego coupe.

— Czy pan do Poznania?

— Tak, a pan?

— Również...

Jednakże w toku dalszej rozmowy Irka dowiedziała się, że mężczyzna jest starszym przodownikiem łódzkiej policji śledczej Lotem i jedzie w sprawie służbowej do Poznania.

— Taka praca w policji musi być bardzo niebezpieczna, prawda? Walka ze światem przestępczym, przyzwyczajonym do rozlewu krwi...

— Niebezpieczna — to prawda — odparł Lot — ale i bardzo ciekawa. Na przykład ta sprawa, którą mi powierzono do wykrycia... Czytała pani zapewne w gazetach o tak zw. „zagadce czerwonej garsonjery“...

— Owszem. Czytałam... Tak jest... Chcąc ukryć zmieszanie, udawała, że szuka czegoś w torebce.

— Otóż sprawa ta jest tak skomplikowana i zawiła choćby już tylko przez swą tajemniczość, że ciekawi mnie ona jak porywająca powieść, którą się czyta z zapartym oddechem... Coraz to inne niespodzianki, nieoczekiwane, zda się, wykluczone... Dzień dzisiejszy był np. punktem zwrotnym dla całej sprawy, który zmienił mordercę na ofiarę, a ofiarę na mordercę...

— Nie rozumiem...

— Ot, zamiana ról... Widzę jednak, że pani nie czytała dzisiejszego „Expressu“, który umieścił tę rewelację na czolem miejscu...

— Nie czytałam... Wie pan przed no-dróża...

— Onowiem więc pani... Przez cały

czas policja była przekonana, że mordercę dokonał Rudolf Kranc... Coprawda nie było na to niezbitych dowodów, jednakże poszlaki przemawiały za tem... Człowiek bardzo podejrzanej konduity, zdaje się, handlarz narkotykami, które przemycał za pośrednictwem swego fikcyjnego biura „Auto-Star“, u którego w mieszkaniu zostało popełnione morderstwo, musiał zwrócić na siebie podejrze nia policji. Dozorca przecie stwierdził, że Kranc wszedł do siebie z kobietą, a trudno przypuszczać, by kobieta mogła zamordować takiego potężnego mężczyzny i trupa ukryć...

Irka słuchała słów Lota z zapartym oddechem. Nie chciała się odezwać w obawie, by głos nie zdradził jej wielkiego podniecenia. Wtulila się w kat wagonu, byle być dalej od światła.

— I proszę sobie wyobrazić — mówił przodownik — że dziś nad ranem, gdy dozorca domu, w którym mieszkał Kranc, znalazł na strychu trupa...

— Zamordowanej kobiety? —

— Nie, proszę pani... Znalazł trupa Kranca...

— Co? — wyrwał się okrzyk z gardła Irki

— Widzę, że nawet panią poruszyło to odkrycie. Ale to jeszcze nie. Mogło się przecie zdarzyć, że Kranc nie został zamordowany owej krytycznej nocy, ale powiedział nazajutrz, po dwóch dniach, to znaczy nie przez tę kobietę, która gościł w swej „czerwonej garson-

jerze“. Komisja śledcza stwierdziła jednak, że trup leżał na strychu od owej nocy i że kule, tkwiące w czaszce i sercu pochodzą z łusek, znalezionych na miejscu zbrodni...

— Czego więc to dowodzi?

— Dowodzi tego, że nie Kranc zamordował ową kobietę, ale ta kobieta — Kranca...

— To jest niemożliwe! — zawołała Irka, zrywając się z miejsca. Pohamowała się jednak szybko i wtuliła się znowu w kat. Drżała poprostu z chęci powiedzenia Lotowi, że była wówczas pod drzwiami garsonjery, że słyszała ów straszny, przejmujący krzyk kobiety, który rozległ się po wystrzale. Tak nie krzyczy człowiek, który strzela, tak krzyczy tylko człowiek, którego mordują.

Przodownik spojrzał na nią swymi mądrymi oczami i zmarszczył brwi, dając więc się widocznie temu niespodziewanemu okrzykowi Bertonówny.

— Nie wiem na jakiej zasadzie — rzekł spokojnie — sądzi pani, iż jest to niemożliwe, stwierdzam jednak z całą stanowczością, że tak jest...

— Nie mam żadnych danych — odparła Irka jak mogła najspokojniej — ale nie mogę uwierzyć, że... no, że... że kobieta zdolna byłaby do popełnienia tak wyrafinowanego mordu...

Ledwo dostrzegalny uśmiech rozchylił wargi starszego przodownika Lota.

(D. a. n.).

CASINO

Dziś i dni następnych!

MIA MARA

jako społeczna kobieta, hołdująca jedynie rozkoszom życia w filmie dla wszystkich p. t.

Kobiety, którym się nie kłaniamy

(ULICZNIKA).

To o czym się nie mówi i o czym się nawet myśleć nie chce — zostało w tym filmie odtworzone ze szczerym realizmem i niezwykłą subtelnością.

Wierna fotografia dzisiejszego życia. — Kulisy salonów, dancin-gów i garsonjer. — Tragedje dzisiejszych kobiet i mężczyzn.

Początek przedstawień o g. 4.30.

Sala dobrze ogrzana.

Ilustracja muzyczna pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Tajemnice samobójstw.

Kto i jak ginie.

Statystyka Nowego Yorku wykazuje na podstawie obliczeń z ostatnich lat dziesięciu, iż kobiety łatwiej odbierają sobie życie niż mężczyźni. Na 100 samobójstw wypada 73 kobiet.

Wśród mężczyzn najchętniej rozstają się z życiem kupcy, urzędnicy bankowi i lekarze.

Rzadziej zdarza się to artystom, a najmniej samobójstw jest pomiędzy literatami.

Najpodatniejszym materiałem na samobójczyńie są szwaczki i modystki.

Wśród 100 samobójczyń było 35 szwaczek, 21 modystek, 19 biuraliszek, 13 służących, 5 nauczycielek, 7 bez określonego zawodu.

Kobiety zamężne rzadziej popełniają samobójstwo, niż wolne.

Mężczyźni pozabawiają się najoźreśniej życia wystrzałem z rewolwera, rzadziej trucizną lub innym jakimś sposobem. Natomiast kobiety najchętniej posługują się trucizną i zaledwie 4 proc. samobójczyń kończy życie od kuli rewolwerowej.



Dziś i dni następnych!

Światowe arcydzieło wielkiej wytwórni Metro-Goldwyn Hollywood. — Produkcja słynnego Stroheima. — Największa atrakcja sezonu.

„Wesoła Wdówka“

podług utworu Fr. LEHARA.

W rolach głównych:
Szampańska,
powabna,
pikantna

MAE MURRAY i JOHN GILBERT

Film zdumiewa brawurową grą i niebywałą wystawą.

Symfoniczna orkiestra pod kierunkiem p. M. CHWATA.

250 metrów muzyki.

Jak się robi płyty gramofonowe i jak się je „nagrywa“?

W dzisiejszych czasach postępu wszystko się mierzy praktycznie, to też obywatel, który zajdzie do sklepu z płytami gramofonowymi jest bardzo wrażliwy na to, co mu tam powiedzą. I woli płytę 250 m. długości, niż 173 m.

Pokój, w którym odbywa się nagrywanie materiału dla płyty, wygląda bardzo oryginalnie. Jest to coś w rodzaju pola szachownicy, gdzie posadzka w nim podzielona jest na szereg kwadratów w dwu kolorach. Są to pola, na których lokuje się muzykantów odpowiednio do instrumentu: stoja tam czy siedzą skrzypkowie, pianiści, saksofoniści i inni.

Obok odbieracza, do którego właśnie nagrywa się materiał, stoi specjalny technik muzyczny; rola jego sprowadza się jednak raczej do reżyserii.

To lokowanie grajków na specjalnych polach - kwadratach posadzki ma i te jeszcze dobrą stronę, że gdy chodzi o powtórzenie jakiegoś kawałka muzycznego, wszyscy od razu wiedzą, gdzie mają siedzieć, nie traci się więc czasu na ich ustawianie. Dziś, co prawda, gdy aparaty odbiorcze są już bardzo udoskonalone, gdy przy mikrofonach stosuje się elektroniczność, ustawienie grajków nie jest już tak bardzo ważne, jak dawniej.

Przy grze do odbieracza kapelmistrz jest zwykle bardzo zdenerwowany, wie on bardzo dobrze, że każdy fałszywy ton zostanie uwieczniony na płycie.

Odebrane w mikrofonie tony zapisywane są dzięki specjalnemu „zapisywaczowi“ z szafiru; jego ruchy — zależne od siły i rodzaju dźwięku — odbywają się po płycie woskowej grubości trzech centymetrów, gładko wypolerowanych. Po nagraniu ta płyta woskowa idzie do kąpieli, specjalnie w tym celu wynalezionej.

Po takiej kąpieli, trwającej 24 godziny, płyta pokryta jest pewną warstwą miedzi, na której widać delikatne linie, zrobione szafirem. Płyta taka z osłoką o miedzianym uwarstwieniu — to odcisk przyszłych płyt, jakie kupujemy w sklepach.

Przez zastosowanie pewnych środków technicznych, trzymany w tajemnicy, z płyty tej wykrawa się inna, gdzie zamiast wypukłych linii są drobniutkie rowki.

Ta płyta z rowkami jest właśnie pierwowzorem płyt prawdziwych, z jakich korzystamy. Błędem jest mniemanie, że płyty gramofonowe są z kauczuku, czy twardej gumy. Ale z czego wytwarza się ten materiał na płyty, to technicy trzymają w tajemnicy.

Wielka kradzież kosztowności w Biarritz.

Poszkodowany bankier belgijski, Loewenstein.

Złodzieje zgarnęli łup na przeszło 20 milionów franków.

Koniec ubiegłego tygodnia zakończył się dla będących jeszcze w Biarritz kuracjuszy bardzo wielką sensacją, bo w nocy w piątek okradziono na bardzo znaczną sumę posiadacza przepysznej willi „Begonje“ bankiera belgijskiego, Loewensteina, tego samego, który przed niedawnym czasem zaproponował rządowi belgijskiemu wielką pożyczkę dla celów stabilizacyjnych franka.

Złodzieje dostali się do willi bez włamania, nikt z mieszkańców nie słyszał żadnego szmeru; traf zdarzył, że pies policyjny, którego zwykle miał w swej sypialni bankier, tej nocy był w pokoju masażysty w zupełnie odległej części willi. Dostawszy się do pokoi, złodzieje bardzo dokładnie przetrzasnęli wszystkie meble a chociaż klejnoty były schowane zrecznie, znaleźli je i zabrali, wyrządzając właścicielowi straty na przeszło 20 milionów franków.

Bankier Loewenstein stracił materiałnej nie ponieśli, gdyż wszystkie jego klejnoty były ubezpieczone. Istnieje przypuszczenie, iż złodzieje dostali się tylko dzięki temu, że czesał uspieli mieszkańcy w. Towarzystwo ubezpieczeń i poszło do wani wyznaczyły wysokie nagrody za wykrycie złodziei.



Piękna aktorka kinowa Betty Cisse, która zaangażowana do Hollywood z pensją roczną 120 tys. dolarów.

12 narzeczonych pana Levet.

Niezwykły oszust, którego narzędziem zbrodni była... literatura.

Dwadzieścia grafomanek-oskarżycielek.

Pan Maurice Levet, wydawca „Poëzji“ i dyrektor wydawnictwa p. t. „Nadchodzący“, właściciel zamku de Mesnil w okolicach Bernav tsanał przed sądem w Paryżu jako oskarżony. Okazało się bowiem, że przegląd i wydawnictwo nigdy nie istniały, a zamek był z gatunku tych, które znajdują się na księżycu.

Pan Maurice Levet był zwykłym oszustem, nabierającym na małżeństwo. A raczej oszustem niezwykłym. Do pomocy do swego niecnego procederu zawezwał literaturę. Wiedział on doskonale, że ludzie lubią być drukowani i niejednokrotnie o tem marzą i wiedział też, że zastępy dziewcząt i kobiet z upragnieniem czekają na męża, który im przyniesie ma szczęście. Na tych dwóch obserwacjach zbudował Levet swój system: formułka jego była niezmiernie prosta: miłość i próżność są podatnym gruntem do oszustwa.

Na systemie tym zarobił Levet w ciągu roku gotówką 100 tysięcy franków; potem przyszły miesiące samotności za murami więzienia, ale cóż to znaczy dla lekkomyślnego „wydawcy“?

Levet rozpoczął z kapitałem 300 fr. Rozpisał na konkurs wśród dam, mających zamiłowanie do twórczości poetyckiej, dla swego przedładu „Nadchodzący“. Nie żądał on bynajmniej przeczytania znaczków pocztowych, lub pieniędzy. Nie! w tem pierwszym stadium zależało mu jedynie na adresach. Z tysięcy, które mu nadeszły, wybrał 20 adresów. Były to adresy dam, nie specjalnie ułanowanych w kierunku poezji, ale zato posiadających majątek.

Obiecał tym damom wydrukowanie ich dramatów i wierszy i., z dwuzastoma z nich zaręczył się.

Od każdej z narzeczonych pożytył pewną sumkę pieniędzy. Podstarzała na

uczycielka z Chantilly ofiarowała mu swe serce i 20 tysięcy franków. Wdowa Lille dała mu papiery wartościowe na sumę 50 tysięcy franków i kilka starych obrazów rodzinnych, które miały przystrajać salę przyjęć w zamku de Mesnil. Inne damy ofiarowały prócz rękopisów 8 tysięcy, 3 tysiące i 1500 franków.

Jedna uboga stara panna wręczyła „narzeczonemu“ całe swe oszczędności wynoszące 500 fr. i trzy grube kajety wierszy. Ona też jedna dostąpiła zaszczytu, iż wierszyk jej drukowano w jakiejś prowincjonalnej gazecie; może dla tego oświadczyła sędziemu, że nie czuje się poszkodowana i że wciąż jeszcze kocha pana Leveta.

Inne oskarżycielki były rozgorzyczone, nietyle ze względu na rozwiane nadzieje małżeńskie, ile z powodu kompromitacji.

Jedna z dam zaczęła czytać na dowód na głos swe wiersze. Sędzia szybko przyprowadził ją do porządku, a oskarżony Levet uśmiechnął się:

— Czy rzeczywiście nie sądzi pan, panie sędzio, że jestem dość już sorowo ukarany? — spytał ironicznie.

Sędzia jednak nie uważał tak i skazał go na sześć miesięcy więzienia.

— Czekaj na mnie, wróć do siebie! — zawołał Levet do ubogiej szwaczki, która świadczyła na jego korzyść.

— Będę czekała! — odparła szlochając i opuściła dumnie salę sądową.

Działo się to w październiku 1926 r. Jeśli w pewien dzień kwietniowy przyszłego roku pan Levet zjawi się u biednej zakochanej dziewczyny, wina jego będzie mu odpuszczona.

Gdy doprawdy został on prawdziwie ukarany przez odczytanie 29 tomów poezji w okresie swego „narzeczństwa“.

Gospoda „Pod Małpą“.

Restauracja, w której podaje tylko surowe potrawy

W jednej z najbardziej ożywionych dzielnic San Francisco w sąsiedztwie starej dzielnicy chińskiej znajduje się jadalnia. Jedyna w swoim rodzaju w Ameryce, a bodaj na całym świecie. — Nosi ona nazwę „The raw food dining room“ (Jadalnia surowych potraw) i podaje w niej jedynie pożywienie niegotowane. Potrawy są podawane w sposób apetyczny i ładny, a ponieważ mięsa i ryby niema w jadłospisie więc jest to właściwie restauracja jarska.

Restauracja ta jest nawiedzana przez licznych gości, należących do rozmaitych sfer San Francisco. Spotykać tam można: lekarzy, adwokatów, bankierów, pisarzy, aktorów, urzędników, profesorów, robotników, turystów, zarówno mężczyzn, jak kobiety. Jedni przychodzą tam, bo uważają że to dobrze wpływa na zdrowie, inni, gdyż zblazowani codziennym jedzeniem mięsa szukają czegoś nowego.

Oczywiście „surowa“ restauracja ma też swych przeciwników. Wykpiwają oni owo pierwotne pożywienie i ironicznie ochrzczili gospodę nazwą „Pod małpą“ ze względu na jedzenie, godne małp, a nie ludzi. Ale zwolennicy restauracji nic sobie z tego nie robią.

Jadalnia jest niewielka, ale gustownie urządzona. Panuje tam spokój i porządek. W jednej z sal znajduje się biblioteka, w której zgromadzono wszystkie książki i artykuły, dowodzące dodatniego wpływu surowych potraw na zdrowie.

Dyrektorem restauracji jest lekarz, który dając surowe pożywienie w ten sposób myśli zapobiegać chorobom. — Twierdzi on bowiem, że wszelkie gotowane, smażone, pieczone, wędzone, konserwowane potrawy ujemnie wpływają na zdrowie człowieka.

Człowiek skazany na... małżeństwo.

Niezwykły wyrok w sądzie szwajcarskim

Na spacerowym statku, który odbywał przejażdżkę po jeziorze Bodeńskim, znajdowała się para narzeczonych.

Jak to często bywa między zakochanymi, narzeczeni pokłócili się, a pełen temperament młodzieniec strzelił do swej narzeczonej, a potem ranił się sam wystrzałem z rewolweru.

Rany nie były ciężkie, narzeczeni odzyskali zdrowie, przeprosili się, a od czasu tego tragicznego wypadku panna pokochała jeszcze więcej swego narzeczonego.

Młodzieniec stanął jednak przed sądem. Najdzielniejszym jego obrońcą... była narzeczona. Zalewając się łzami, prosiła sędziów, aby nie karali ukochanego gdyż rana wcale ją nie bolała.

Sprawiedliwości musiało stać się za dość.

Młodzieniec zasądzono na 9 miesięcy więzienia. Kara może mu być darowana jeśli w ciągu 3 lat poślubi swą narzeczoną. Zakochani wprost z sali rozpraw udali się do urzędu stanu cywilnego z prośbą o ślub.

335 ludzi zab tych 100 mli dol kosztów

— oto passywa walki o prohibicję w Ameryce.

Ogłoszony przez władze amerykańskie bilans walki w obronie systemu prohibicyjnego wykazuje następujące poważne „passywa“: 335 ludzi zabitych w ciągu jednego roku podczas starć policyjnych z kontrabandzistami i przeszło 100 milionów dolarów kosztów.

Do tego zestawienia dodać należy bardzo znaczną liczbę ludzi zmarłych wskutek zatrucia szkodliwymi dla zdrowia napojami wysokokowem.

Zdaniem przeciwników prohibicji dane te są niewątpliwym dowodem, że obowiązując dzisiaj w Stanach Zjednoczonych odnośne prawa powinny być, jeśli nie zmienione, to w każdym razie bardziej do realnego życia przystosowane.

Wróciła do Łodzi bez walizki i bez pereł. Niemila przygoda eleganckiej łodzianki w Warszawie.

Łódź, 22 października
Plaga złodziejstwa w stolicy rozpanoszyła się w tak przerażający sposób i przybrała tak groźne rozmiary, że niema dnia prawie by policja nie zanotowała jakiegoś specjalnie zuchwałego wypadku kradzieży.

Ciekawy i niezmiernie charakterystyczny wypadek, doskonale ilustrujący rozpanoszenie się złodziejstwa, zdarzył się przed kilku dniami w Warszawie, znanej w kołach towarzyskich Łodzi, pannie R. M.

Oto przed kilku dniami panna M. wyjechała do Warszawy, pragnąc rozzerwać się nieco i równocześnie poczynić zakupy w eleganckich firmach warszawskich.

Panna M. ubawiła się w istocie, a nadto przez kilka dni z rzędu wędrowała od sklepu do sklepu, kupując jedwabie i inne ozdoby kobiece.

Szpecił się podobał jej sliczny sznurek pereł, który kupiła u najmodniejszego jubiera Warszawy.

Onegdaj postanowiła powrócić już do Łodzi. Spakowała więc wszystkie rzeczy do walizki, a obawiając się, by nie

ukradli jej w drodze pereł, ukryła je skrupulatnie na samym dnie walizki.

Wsiadła następnie do dorożki i kazała się zawieźć na dworzec kolejowy, by zdążyć na pociąg odjeżdżający do Łodzi o godz. 1,20 w południe.

Przypadkowo na ulicy Wilczej, którą jechała na dworzec, panował wielki ruch.

W pewnej chwili jakiś elegancki mężczyzna, widząc przejeżdżającą dorożkę, dał ręką znak by się zatrzymała.

Panna M. przypuszczając, iż coś się stało, kazała dorożkarzowi wstrzymać konia. W tej chwili nieznajomy doszedł do niej i, uchylając kapelusza, jakgdyby miał zamiar coś jej powiedzieć, błyskawicznym ruchem wyrwał jej z rąk walizkę i momentalnie znikł.

Zrozpaczona panna M. wszczała alarm. Zuchwałego jednak złodzieja nie zdołano odszukać.

Zmartwiona i zdesperowana powróciła panna M. do Łodzi, bez walizki i bez pereł.

Straty jej sięgają kilku tysięcy złotych.

„Byłaś mi katem, nie opiekunką”!

Spoliczkowana przez ciotkę w obecności ukochanego popelnia zamach samobójczy.

Wieluń, 22 października.

17-letnia Zofia była sierotą. Opiekowała się nią ciotka, osoba dosyć zamężna.

Ale opieka krewnej nie była dla młodej dziewczyny przyjemna. Nerwowa i z natury swej niezbyt czuła kobieta do siostrzenicy swej odnosiła się z bezwzględna szorstkością. Dziewczyna musiała wykonywać ciężkie prace domowe, a nadto często znosić przykre wymówki i szturczytwa ciotki.

Przed paru miesiącami Zofia poznała b. solidnego i sympatycznego młodzieńca. Młodzi ludzie wzajemnie przypadli sobie do gustu, z czasem zakochali się w sobie i wszystkie chwile wolne od zajęć spędzali na wspólnych spacerach.

Nie podobało się to ciotce Zofji, która w sposób nader brutalny sprzeciwiała się utrzymywaniu przez dziewczynę stosunków z młodzieńcem. Ale Zofja kochała, więc wołała znosić przykrości, niż nozbawić się widoku ukochanego.

Przed paru dniami Zofja ze spaceru z ukochanym powróciła o godzinie później niż zwykle. Już samo to groziło awanturą dziewczynie. A tu, na domiar złego, adorator uparł się odprowadzić swą ukochaną do domu.

To stało się powodem rzeszczenia. Ciotka rozgniewana opóźnieniem Zofji, na widok dziewczyny powracającej w towarzystwie młodzieńca, ponadła w takie zdenerwowanie, że nie panując nad sobą, w obecności młodego człowieka wymierzyła siostrzenicy połciek. Dziewczyna nie mogła przeboleć zniewagi i postanowiła rozstać się z życiem.

W tym celu napiła się jakiegoś zabójczego płynu.

Na szczęście w porę spostrzeżono deperacki czyn i uratowano denatkę. Przed wykonaniem rozpaczliwej decyzji do ciotki swej napisała list, w którym z wielką goryczą czyni jej wyrzuty z powodu doznanych okrucieństw.

— Byłaś mi katem nie opiekunka i twoja okrutna ręka pozbawiła mnie życia — pisze między innymi.

List ten na srogiej ciotce wywarł silne wrażenie.

Dopiero teraz, gdy ujrzała tragiczne następstwa swej bezwzględności, poczuła wyrzuty sumienia.

To też, gdy tylko udało się Zofję uratować od śmierci, wezwała do łoża chorej jej narzeczonego i udzieliła młodej parze błogosławieństwa.

14-letnia dziewczynka targnęła się na życie po kłótni z rodzicami o śniadanie.

Łódź, 22 października.

14-letnia Róża Gajzenberżanka (ul. Rzgowska 37) była dziewczyną cichą i pracowitą.

Przed kilku miesiącami ojciec oddał ją na naukę robienia pończoch do pewnej fabryczki, placąc za kształcenie się córki 50 złotych miesięcznie.

Różę podobało się bardzo nowe zajęcie. To też oddała mu się z całym zapalem.

Codziennie rano, udając się do fabryki zabierała z sobą śniadanie, gdyż pracowała bez przerwy do godziny 3-ciej popołudniu.

Onegdaj, gdy szła do domu z wyściga z domu wynikła z błahego powodu awantura, która stała się przyczyną tragicznego kroku dziewczynki.

Róża niezadowolona z otrzymanego śniadania, nie chciała zabrać go z sobą.

Wywiała się sprzeczka z rodzicami podczas której ojciec, wyprowadzony z równowagi, oznajmił jej, iż wobec nieposłuszeństwa przestanie płacić za naukę robienia pończoch.

Ambitna dziewczyna nie drgnęła na wet słuchając groźb ojca i nie próbowała złagodzić jego gniewu.

Mimo to tak się przejęła sprawą, iż postanowiła targnąć się na życie.

Nie odzywając się słowem do nikogo, opuściła mieszkanie, zaopatrzyła się w buteleczkę jodynu.

Rodzice przypuszczali, iż udała się do fabryki, lecz Róża włóczyła się kilka godzin po ulicach miasta, poczem w polu przy ulicy Tuszyńskiej napiła się trucizny.

Znaleźli ją tam przechodnie, którzy zawezwali pogotowie.

Przybyły lekarz odwiózł dziewczynę w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa.

Wielkie obławy policyjne na gości „Bristolu“ i „Astorji“.

Aresztowano kilkunastu podejrzanych osobników.

Łódź, 22 października.

Od pewnego czasu łódzkie władze śledcze w drodze wywiadów i obserwacji ustaliły, że w szeregu kawiarni przy ulicy Piotrkowskiej gromadzą się podejrzane indywidua, trudniące się kolportażem fałszywych pieniędzy.

Wczoraj wreszcie urząd śledczy zdobywszy dokładne informacje, postanowił szajkę zlikwidować.

W tym celu o godzinie 6-iej wieczorem wyruszyły na obławę dwa oddziały policji, jeden z nich pod dowództwem naczelnika urzędu śledczego komisarza Wajera, drugi zaś prowadzony przez komisarza Mike, kierownika III brygady policji śledczej.

Komisarz Wajer wraz z oddziałem swym skierował się ku kawiarni „Bristol“, która została otoczona przez wywiadowców, poczem do wnętrza weszła policja mundurowa.

Zrewidowano tutaj około 150 osób, Ponieważ kilkunastu gości nie posiada-

ło przy sobie dokumentów osobistych, oraz jak stwierdzono, trudnił się oni pośrednictwem w branżach manufakturowej bądź spożywczej, nie posiadając patentów, zabrano ich do aresztu.

Prócz powyższych osobników, w ręce policji wpadł jakiś jegomość, posiadający przy sobie kilka talii kart, który jak stwierdzono, uprawiał w lokalach publicznych gry hazardowe.

Mimo skrupulatnej rewizji w „Bristolu“ nie udało się władzom śledczym przyłapać kolporterów fałszywych pieniędzy.

Pod tym względem dopisało szczęście komisarzowi Mice, który przeprowadził rewizję w cukierni „Astorja“.

W lokalu tym policja zatrzymała kilku osobników, posiadających przy sobie pewną ilość podrobionych banknotów.

Wszystkich przytrzymanych oddano do urzędu śledczego, gdzie poddano ich badaniu.

Syn sultana Marokka żeni się.

Same koszty oświetlenia uroczystości weselnej obliczone są na 3 miliony franków.

Paryskie dzienniki zamieszczają baroczne wprost opisy przygotowującego się wesela syna sultana Marokka z córką paszy z Marakeszu. Wesele to odbędzie się w dniu 25-go b.m. z prawdziwie książęcym wschodnim przepychem. Same koszty oświetlenia obliczone są na 3 miliony franków. Na ciasta, przeznaczony jest milion franków, na herbatę 300 tysięcy franków, na lody i owoce 100 tysięcy franków. Dalsze 100 tys. franków pochłonią świetlne wodotryski. — 200 tys. franków mają kosztować pochodnie i świece woskowe, 100 tys. franków przeznaczono dla żebraków. Podatki ofiarowane młodej parze oceniamy na 10 milionów franków.

Narzeczeni aż do dnia ślubu nie widują się wcale i nie biorą udziału w żadnej na ich cześć urządzonej uroczystości.

Dopiero w dniu ślubu narzeczeni i narzeczone, przybrani w szaty odpowiednie do ceremoniału, spotykają się. O północy, gdy młodzi małżonkowie odchodzą do swych komnat sypialnych, zabawa osiąga punkt kulminacyjny.

Samo wesele jest tylko wstępem do innych uroczystości. Wkrótce ojciec narzeczonego, jak również rodzic narzeczonej mają wstąpić również w związki małżeńskie.

Na kilka tygodni przed swoją podróżą do Francji sultan Marokka stracił swą małżonkę i podobno zamierza zawrzeć nowe związki małżeńskie. El Gluani ojciec narzeczonej żywi podobno zamiar poślubienia słynnej ze swej piękności córki wielkiego marokańskiego szajki.

Bitwa na ulicach Chicago Dwie szajki bandyckie walczyły z sobą używając karabinów maszynowych

W samym centrum Chicago na placu przed katedrą przyszło do walki między dwiema szajkami bandytów, rywalizującymi „o władanie“ centralną dzielnicą miasta.

Jedna ze stron walczących użyła nawet karabinu maszynowego. Ustawiony go na drugim piętrze jednego z domów, przylała ogniem przeciwnika.

Naturalnie po paru pierwszych strzałach plac opustoszał zupełnie. Pozostali na nim tylko walczący, z pośród których dwaj zginęli na miejscu, wielu zaś odniosło ciężkie rany.

Najciekawsze jest, że jak donosi „Dail Mail“, policja miejscowa oświadczyła, iż nie przypuszcza, by mogła wykryć uczestników walki.

**Za 1000 złotych
chciał wystrzelać
wszystkie psy w Łę-
stochowie.**

Częstochowa, 21 października.
Mieszkańców jednej z bocznych ulic Częstochowy ogarnęło w dniu wczorajszym niebywałe przerażenie.

Ujrano bowiem jakiegoś młodego mężczyźnię z rewolwerem w dłoni, mknącego w dzikich podskokach po chodniku.

W pewnej chwili rozegł się strzał. Okazało się, iż jegomość ów strzelił w powietrze, nie wyrządzając na szczęście nikomu szkody.

Zaalarmowano policję, która go aresztowała.

Był to niejaki Wincenty Woskowski, stały mieszkaniec Warszawy. Woskowski przybył przed kilku dniami do Częstochowy do swego kolegi, studenta uniwersytetu. Młodzieńcy spędzali wesołe czas, bawiąc się w nairozmaitszych lokalach.

Pewnego dnia Woskowskiemu strzeliła myśl oryginalnego zakładu.

— Podejmę się za 1000 złotych wystrzelać w ciągu trzech dni wszystkie psy w Częstochowie!

Projekt ten uzyskał ogólny poklask w gronie towarzyskim. Poczyniono kilka zakładów i Woskowski przystąpił do dzieła.

W ciągu kilku godzin młodzieńca ten zabił rzeczywiście dwanaście zwierząt „polując“ na podwórkach.

Ponieważ nie mógł tam wytopić większej ilości zdecydował się rozpocząć „polowanie“ na ulicy. Ukazanie się młodzieńca z rewolwerem na ulicach miasta wywołało oczywiście popłoch, gdyż przypuszczano, iż zamierza on wpaść na rabunkowców.

Narzeczeństwo, które ma trwać 12 miesięcy

Bebe Daniels, enfant terrible całego Hollywood, ulegając widocznemu wpływom erotycznej atmosfery, ku wielkiemu zmartwieniu wszystkich kawalerów zaręczyła się, jak już donosiliśmy, z „najszajszym“ człowiekiem świata — Charlie Paddockiem. Chcąc wypróbować również swego narzeczonego Bebe wydała oficjalny komunikat, że narzeczeństwo trwać będzie aż 12 miesięcy. Okres czasu nie notowany w żadnych kronikach świata... filmu.



— Pożycz mi 20 złotych!
— Nie mam.
— Dziesięć...
— Nie mam.
— Dwa...
— Nie mam.
— No to daj papierosa.
— Mam tylko zapalki...



Kto wie,
czy się zobaczymy...

1.

Drugi gwizdek. Zawiadowca stacji podnosi chorągiewkę. Pociąg rusza. Kłęby dymu zasłaniają horyzont. Z okna wysuwa się mała główka, okolona blond lokami. Jegomość, stojący na peronie, kiwa smętnie głową. Ona wymachuje chusteczką. On zdejmuje kapelusz. Pociąg w biegu. Ostatnie spojrzenia:

— Kto wie, czy się zobaczymy...

2.

Zamieszkała w hotelu. Mąż został w Łodzi. Jest sama wśród obcych ludzi. Nie wie co zrobić. Ten młodzieniec z pierwszego piętra zaprosił ją do swego pokoju. Pójść, czy nie pójść. Na stoliku stoi fotografia męża. Nie może się zdecydować. Wreszcie postanowiła. Kładzie palto i kapelusz, perfumuje sukienkę. Co ją obchodzi mąż?

— Kto wie, czy się zobaczymy?...

3.

Brudna, mała izdebka. Matka sprzedaje pierzynę. Zima, wiadomo, pierzyna potrzebna... Ale jeść też trzeba... Handlarz daje pięć złotych. Matka chce dziesięć złotych na procent, ale chce wziąć jako zastaw pierzynę. Niema innej rady. Matka musi się zgodzić. Dostaje dziesięć złotych. Handlarz zabiera ostatnią pierzynę. Matka patrzy na nią i myśli:

— Kto wie...

4.

W kantorze, nad którym wisł zagadkowy napis: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę!” 14-te ciągnięcie loterii państwowej. Młodzieniec ma zamiar kupić los. Wymija z kieszeni banknot dziesięć złotych. Tyle kosztuje ćwiartka losu. Patrzy na ten banknot, patrzy, patrzy i myśli:

— Kto wie, czy się zobaczymy...

5.

Syn idzie do magistratu. Przysłali wezwanie. Trzeba zapłacić podatek lokalowy. Trudno. Syn zabiera żywność na trzy dni. O ile zabraknie da znać. Matka tęga go czule. Z oczu płyną jej łzy. Na ustach jawia się pytanie:

— Kto wie, czy się zobaczymy...

Bolski.

Zorza północna w Ameryce zapowiada ostrą zimę.

Piętnastego października wieczorem zaobserwowana w północnych Stanach Ameryki zjawisko zorzy borealnej. Jednocześnie w komunikacji telegraficznej przez Atlantyk zaszły zaburzenia, z powodu których nastąpiło opóźnienie depesz.

Meteorologowie twierdzą, że ukazanie się zorzy północnej na tej szerokości geograficznej przepowiada ostrą zimę.

Brawo, panie ministrze!...

Nowy okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych nakazuje urzędom państwowym załatwianie każdego petenta w ciągu 3 dni.

Pokrzywdzeni mają prawo zwrócić się telegraficznie do pana ministra.

Łódź, 22 października.

Stała się rzecz doprawdy wielka.

Od dnia dzisiejszego każdy z nas może pogawędzić listownie lub telegraficznie z panem ministrem spraw wewnętrznych i przedstawić mu swe skargi.

Wystarczy tylko, aby

urząd państwowy nie załatwił petenta w ciągu trzech dni.

— każdy z obywateli ma już pretekst do zeknięcia się z panem ministrem. Dotychczas bowiem było inaczej.

Podana, prośby i petycje spoczywały pod zielonym sukniem.

Petenci przychodzili, odchodzili, czekali, znowu przychodzili — i nic.

A urzędnicy zawsze byli zaafektowani, zapracowani nie wiadomo czem.

Nikt nie był winny — ale

petent miał zawsze powód do skarg.

Od dziś — inaczej.

Padł bowiem rozkaz:

— Trzy dni!

A po tym terminie każdy ma prawo wysłać telegram do p. ministra i zameldować o zwłoce.

Pan minister Sławoj-Składkowski nie ograniczył się tylko do urzędów miejskich.

— „W każdym starostwie — głosi nowy okólnik — w pobliżu wejścia, należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia.

Pokój oznaczyć napisem:

„Pokój przyjęć”.

Do tego pokoju, począwszy od godziny 9-ej rano ma wstęp

każdy obywatel Rzeczypospolitej.

Woźny któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek lub nie wskazać drogi do pokoju przyjęć,

ma być natychmiast wydalony ze służby

O godz. 9 m. 30 rano naczelnik kancelarii starostwa wchodzi ze specjalną książką do pokoju przyjęć i

notuje imię, nazwisko i adres oraz sprawę interesanta.

O godz. 10-ej wchodzi do pokoju przyjęć starosta lub jego zastępca.

Załatwianie spraw trwa od 10 do 12.

Jeszcze raz podkreślam konieczność bezwzględnie

„sprawiedliwego i jednakowego traktowania wszystkich obywateli Rzeczypospolitej,

bez jakichkolwiek wyjątków”.

Słowa takie słyszymy poraz pierwszy.

Nikt jeszcze do nas w ten sposób nie przemawiał.

Dlatego po przeczytaniu tego okólnika budzi się w każdym obywatelu pewność, że jednak ktoś czuwa nad nami, ktoś ujmuje się za nasze krzywdy, ktoś stara się, a przynajmniej takie czyni wrażenie, że stara się zaprowadzić ład i sprawiedliwość

w załatwianiu interesantów przez wyższych przedstawicieli instytucji państwowych.

Hu bowiem było ludzi, którzy załatwienie drobnej sprawy w bylejakim urzędzie uważali za czynność, związaną z nauczajliwymi przejściami i tylko z tego powodu woleli nie załatwiać tej czynności, placąc nieraz kary lub ponosząc inne konsekwencje?

Przestajemy być „petentami”.

Stajemy się obywatelami.

To już coś znaczy! — Ah

Skrzynka do listów.

W związku z notatką, którą umieszczono w pismach w dn. 20. X. b. r., proszę o zamieszczenie niżej podanego wyjaśnienia:

Od kilku dni w domu moim choruje pięcioro dzieci na „grypę”, onegdaj położyła się również i żona.

Zawezwany lekarz kasy chorych przepisał odpowiednie środki, po które udałem się do apteki.

W czasie mej nieobecności kobieta, która opiekowała się dziećmi, usłyszała, iż najmniejsze z nich b. silnie kaszle i wtedy chcąc dziecku pomóc w nieświadomości swej użyła, jako środka zaradczego w jej pojęciu nafty.

W chwili po fakcie wszedłem do mieszkania i widząc co zaszło zastosowałem natychmiast środki zaradcze, jak płukanie żołądka mlekiem i zawezwałem pogotowie, którego lekarz po udzieleniu dziecku zastrzyku odjechał.

Jak wynika z powyższego winy za nie ponoszą ani ja, ani też żona moja.

Z poważaniem

J. Dudziński.

Nóż w sercu

zapłata za skradzioną mąkę.

Zbrodniczy towarzysz podróży zbiegł po dokonaniu zabójstwa. Aresztowano go wczoraj.

Koło, 22 października.

Tomasz Zawada i jego przyjaciółka Natalja Biesiawa, z powodu braku pracy nie mając środków do życia, w poszukiwaniu zarobku wyruszyli w świat.

Wędrując od wsi do wsi, od dworu do dworu najmowali się do robót rolnych. W ten sposób, aczkolwiek z trudem, chronili się od głodowej śmierci. Ostatnio za kopanie kartofli w jednym z majątków otrzymali kilkadziesiąt złotych i kilka funtów mąki. Z powodu mijania sezonu robót rolnych postanowili powrócić do Koła.

W drodze spotkali jakiegoś młodego człowieka, który podał się za Józefa Gliczaka. Ów Józef Gliczak przyłączył się do nich. Na jednym z postojów młody człowiek skorzystał z nieuwagi współtowarzyszy, ukraść im woreczek z mąką i zbiegł.

Zarządzony przez Zawadę pościg nie dał żadnego wyniku. Dopiero po dwóch dniach przypadkiem spotkano złodzieja. Zawada zażądał od niego zwrotu przywłaszczzonej mąki.

— Nie mam — odpowiedział Gliczak — To zapłać! — replikował poszkodowany.

W tej chwili w reku opryszka błysnął sprezynowy nóż. Nim zdołano się zorientować Gliczak z okrzykiem — masz zapłatę! — rzucił się na Zawadę i ostrzem noża zadał mu cios w serce.

Nieszczęśliwy człowiek padł trupem na miejscu.

Opryszek, korzystając z zamieszania, zbiegł.

Wszelkie poszukiwania mordercy przez kilka dni były daremne.

Aż wczoraj dopiero policjant z posterunku w Jaktorowie pod Skierniewicami zauważył jakiegoś młodego mężczyznę, który dziwnym zachowaniem zwrócił jego uwagę. Aresztował go i od prowadził na posterunek policji. Tu, po sprawdzeniu jego wyglądu z rysopisem różnych poszukiwanych opryszków okazało się, że aresztowany jest mordercą Zawady, Józefem Gliczakiem.

Pokaż suknię — powiem kim jesteś.

Na zasadzie koloru można określić charakter kobiety

Ogromnie ważnym czynnikiem w naszym życiu wewnętrznym są barwy. Są one niejako zwierciadłem naszego usposobienia.

Weźmy dla przykładu barwę białą. Jest to barwa najbliższa do światła słonecznego. Wyraża się w jej charakterze coś nadziemskiego, boskiego! Szczerze niewinność, czystość, blask! Do barwy białej zbliżona jest jasno żółta. Jest to symbol pogodnej radości. Przeciwnieństwem barwy żółtej jest niebieska; drobna jej domieszka psuje całkowicie żółtość, podczas gdy domieszka czerwonego ją tylko podnosi.

Cóż oznacza barwa czerwona?

Jest ona symbolem siły życiowej, symbolem serca. Wyrażają się w niej: wspaniałość, pełnia i wielkość; w istocie jej jest coś potężnego i groźnego. Czerwony jest najbardziej krzyżującym z kolorów: oznacza on: miłość, namiętność i zmysłowość. Osłabiony przez światło, przemienia się w miłą i niewinną barwę różową!

Błękitna barwa natomiast jest symbolem czystości i spokoju. W istocie jej odnaleźć można powagę, godność, łagodność, rozsadek, skromność, wstrzemięźliwość i wierność.

Zielona barwa jest połączeniem błękitnej i żółtej. Jest ona symbolem tęsknoty i nadziei. Gdy ma odcień żółtawy, oznacza zazdrość i podstęp.

Barwa szara jest dzieckiem klasycznych barw: białej i czarnej. Jest to kolor niepewności i zwątpienia.

Otóż zauważono, iż każdy człowiek, a zwłaszcza kobieta, wybiera sobie podświadomie na ulubioną barwę tę, która najwięcej odpowiada jej charakterowi.

A więc kobieta, która chętnie ubiera się w żółto - zielone, lub pomarańczowe barwy, ma z pewnością charakter kłótlawy. Należy unikać tych, które lubią kolor fioletowy, lub noszą żółte kapelusze.

Także tych, które zawsze ubierają się czarno.

Kobiety, ubierające się białą, nie mają określonego charakteru; są one bez wyjątku kokietkami. Jasnoróżowy jest ulubionym kolorem kobiet, które przekroczyły 25-ty rok życia; są to jednak osoby, obdarzone wesołością i pogodnym usposobieniem.

Błękitno ubierają się w młodości kobiety łagodne i czyste, w późniejszym wieku posiadające siłę moralną.

Kobiety o temże usposobieniu, gdy są smutne, lub nieszczęśliwe, ubierają się w kolor perłowo - szary.

Kolor lila właściwy jest kobietom, których piękność już minęła.

Taka jest symbolika barw. Należy więc pilnie przy wyborze żony uważać na kolor jej ubrania.



Mecz towarzyski Legia—Turyści

odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. na boisku przy ul. Wodnej.

Dalszy program sportowy mistrza Łodzi i konieczność zmian w jego drużynie.

Łódź, 22 października.

Pierwsza drużyna mistrza Łodzi, od chwili zdobycia tytułu mistrza, nie rozpoczęła jeszcze ani jednej prawie niedzielnej: niema ona ani zamiaru, ani też meczności zwinięcia swego sztandaru i udania się na odpoczynek zimowy, jak to już inne kluby uczyniły.

Bowiem tegoroczny sezon sportowy naszej mistrzowskiej drużyny obejmuje „nawet” jako ostatni termin, dzień 7 listopada lecz, że nie będzie on ostatnim, tego może być pewni. — Mistrzowska drużyna znalazła zawsze chętnych i godnych siebie przeciwników i o ile na to warunki atmosferyczne pozwolą, jej sezon sportowy potrwa jeszcze znacznie dłużej.

W przyszłą niedzielę mistrz Łodzi gości u siebie strzeleczną Legię, o której klasie gry wystarczy, jeżeli wspomniemy, że do reprezentacji Warszawy, a nawet Polski, daje ona licznych graczy. B. w. em w drużynie Legji, gra największej uczniów Kałuży, jak: Mielech, Ciszewski, Lanko. Legia to drużyna prawie krakowska, a wiemy przecież, że system gry drużyn podwawelskiego grodu jest wszędzie mile widziany.

Co się zaś tyczy I-szej drużyny Turyistów, to należy przypuszczać, że nastąpią w niej gruntowne zmiany. Przewodzącym Al. Kubik winien na sta-

le grać w napaście, gdyż tylko tam znajdzie jego talent i chęć podobania się należytę pole do popisu. Również Walter, gracz żywiołowy musi grać częściej, aby się mógł zgrać ze swymi partnerami i przyswoić sobie te dane, potrzebne w drużynie pierwszorzędnicy, których on nie mając sposobność ku temu, jeszcze nie posiadał. Brak mu przede wszystkim opanowania piłki i precyzyjnego jej oddawania, gdyż gra dzika, ot, aby naprzód, do jakiej on był przyzwyczajony z przeciwnikami pierwszorzędnymi, nie zda się na nic. W końcu o zastępcy za Hermansa, na pozycji lewoskrzydłowego, trzeba poważnie pomyśleć gdyż gracz ten wykazał znowu swe stare, stałe wady. A trudno przecieżyć aby drużyna na której tak wielką odpowiedzialność ciąży, zależną była od kaprysów 2 lub 3 graczy.

Zmiany te, są tem konieczniejsze, że Turyści mają jeszcze przed sobą, prócz meczu z „Ruchem” o mistrzostwo mecz towarzyski z „Cracovią” i warszawska „Polonia”, których terminy już definitywnie ustalone.

Wstąpiemy więc w tym, aby już na meczu z Legją, z którą gra będzie ładna, lecz musi ona być też i skuteczna, potrzebne przesunięcia poczyniono, by można było stały skład drużyny i jej rezerwy ustalić.

Siatkówka.

Rozpoczęcie sezonu. Narazie odbędą się między-szkolne mecze towarzyskie w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców, w sobotę dnia 23 b. m. o g. 17-ej.

Spragnieni emocji, przeżywanych podczas rozgrywek o mistrzostwo w siatkówce w ubiegłym roku szkolnym — młodzież szkolna i starsi, znajdują znowu okazję uirzenia zapału w wycieczkach sportowych swych ulubieńców.

Wprawdzie rozgrywek o mistrzostwo nie rozpoczyna się jeszcze, gdyż to jako rzecz nadzwyczaj poważna, wymagają gruntownego przygotowania. Zapewniamy jednak wszystkichcie kawych, że przygotowania te są w pełni i będą tak dalece doskonałe, że rozgrywki odbędą się już bez tak poważnych przeszkód, jak to miało miejsce w ubiegłym roku szkolnym.

Na razie więc organizatorzy łódzkiej siatkówki, poczynili wszelkie potrzebne kroki do rozegrania meczów pomiędzy reprezentacjami szkół średnich
Warszawa — Łódź.

Pierwszy mecz trening, teamów Łodzi A i B, odbędzie się w dniu 30 b. m., składających się z najlepszych naszych graczy. Podczas tego meczu-treningu zostanie dokonany definitywny wybór reprezentacji Łodzi.

Należy mieć nadzieję, że w między-

czasie Warszawa udzieli również definitywnej odpowiedzi, na postawione jej listownie propozycje.

Tymczasem zaś, liczne drużyny szkolne pragną już grać, to też zuchliwsi nauczyciele wychowania fizycznego, chcą wypróbować swe drużyny, urządzają w dniu 23 b. m. o godzinie 17-ej, w sali gimnastycznej Szkoły realnej zgromadzenia kupców, przy ulicy Narutowicza 68, cztery mecze towarzyskie.

Udział w tej imprezie wezmą następujące zakłady naukowe:

Klasa A żeńska.

- 1) Miejskie seminarjum nauczycielskie—Szkoła handlowa p. Ostrowskiego
- 2) Gimnazjum im. Emilji Szczerbieckiej — Gimnazjum żydowskie.

Klasa A męska.

- 3) Gimnazjum im. Piłsudskiego — Szkoła handlowa zgrom. kupców i
- 4) B-klasowe drużyny męskie, obu ostatnich zakładów naukowych.

Nie trzeba chyba dodawać, jakie zainteresowanie wzbudziła ta arcyciekawa impreza.

Łódź otrzyma wspaniałe tereny pod sporty zimowe.

Nareszcie zdrowe sporty zimowe będą w naszym mieście uprawiane.

Jak się dowiadujemy, stow. sportowe Union objęło gospodarke placu sportowego w Helenowie i w r. b. urządza tam lodową pod sport łyżwiarski.

Jak się dalej dowiadujemy, na ostatnim posiedzeniu S.S. Union postanowiono i w r. b. zorganizować imprezy łyżwiarskie, a to wyścigi i jazdę sztuczną. Jednocześnie w Helenowie odbywać

się będzie kurs łyżwiarski dla początkujących.

Nareszcie Łódź zacznie na szerszą skalę uprawiać sport łyżwiarski, tak bardzo w innych miastach naszego kraju rozpowszechniony.

Znane ze swej znakomitej organizacji S.S. Union daje gwarancję pomysłowego rozwoju tego zdrowego sportu.

Mecz bokserski

Polska — Gdańsk

odbędzie się 20 listopada w Łodzi.

Sezon pięściarski w Łodzi pod znakomitemi auspicjami.

Sezon pięściarski zbliża się szybko i krokami. W ciągu najbliższych miesięcy wszystkie ośrodki pięściarskie kraju będą terenem wspaniałych zmagania.

W Poznaniu, Katowicach i Łodzi czynione są przygotowania do wielkich imprez. Wszystkie wymienione ośrodki gościć będą w ciągu nadchodzącej zimy pięściarzy państw ościennych. Wspaniałe będą obsadzone ringi polskie przez bokserów niemieckich, specjalnie gdańskich.

Znakomicie zapowiada się sezon pięściarski w naszym mieście.

Inauguracja sezonu nastąpi, zgodnie z kalendarzykiem w sobotę, dnia 20 listopada.

w sali Filharmonji. Będą to wielkie, na szeroka skalę zorganizowane międzynarodowe zawody. Organizatorzy S. S. Union przystępują do przeprowadzenia

meczu Polska — wolne miasto Gdańsk.

Reprezentacja Polski składałaby się niemal z wszystkich mistrzów. Reprezentowane będą wszystkie wagi.

Jak się dowiadujemy, gdańszczanie bardzo chętnie chcą zmierzyć się z reprezentatywną drużyną Polski, albowiem pragną ją zobowiązać do rewanżu w Gdańsku. Sympatycy gdańszczanie żywo mają jeszcze w pamięci serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w marcu b. r. w Łodzi, dlatego bardzo chętnie z propozycji Unionu skorzystają.

Jak się dalej nasz współpracownik dowiaduje, sprawa meczu Polska — Gdańsk, będzie najprawdopodobniej omawiana na dorocznym walnym zgromadzeniu polskiego związku bokserskiego, które, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 31 b. m. w Poznaniu.

Sezon pięściarski w naszym mieście pod dobrimi auspicjami.

Międzypaństwowe zawody Austria—Polska w Łodzi.

Łódź, 22 października.

Dowiadujemy się, że polski związek piłki nożnej w Krakowie projektuje urządzenie międzypaństwowego meczu w piłkę nożną między Austrią — Polską w Łodzi. Mecz odbyłby się w dniu 1 listopada r. b. na boisku W.K.S. Poza-tem dowiadujemy się, że łódzki zwią-

zek piłki nożnej chętnie podjąłby się zorganizowania wspomnianego wyżej meczu, ponieważ jest pewny, że publiczność łódzka spragniona jest właśnie takich zawodów. Kontrakt między Austrią a Polską został już definitywnie podpisany.

Dwaj łodzianie w podróży naokoło Polski

Łódź, 22 października.

Jak wiadomo, w dniu 1 lipca r. b. wyruszyli z Łodzi na rowerach skuci kajdanami dwaj łodzianie, członkowie S.S. Pogoń Dudziarek i Leszczyński w podróż naokoło Polski. Obecnie dowiadujemy się, że wymienieni dzielni podróżnicy w ubiegłą niedzielę bawili w Kańszu, gdzie specjalna delegacja zarządu ich klubu zbadała czy podróż do

tego miejsca odbyli wg. warunków. — Obecnie odbywają podróż trasą na Kołobrzec, Turek, Płock, Warszawa, Siedlce, Lublin, Rawa i Łódź.

Powrót do Łodzi przewidziany jest na niedzielę, dnia 31 października r. b. W dniu tym najprawdopodobniej odbędzie się na placu Wolności uroczyste powitanie zasłużonych sportowców, oraz oficjalne rozkucie ich.

Sprawa łódzkiego klubu

w austriackim zw. piłki nożnej.

Nr. 289 wiedeńskiego „Sporttagblatt” z dn. 19 b. m. przynosi następująca wiadomość:

„Pewne łódzkie towarzystwo sportowe (Sporttagblatt nie podaje nazwy klubu) zażądało od WAC-u 100 zł. i w tej sprawie zwrócił się łódzki okręgowy związek piłki nożnej do austriackiego, który się do tej sprawy życzliwie odniósł, albowiem pewien klub lwowski jest wien wiedeńskiemu Simmeringowi znacznie większą sumę. Obydwie sprawy zostaną jednocześnie załatwione.

Kasa się udała, zawody natomiast fatalnie.

Ubiegłej niedzieli, jak wiadomo, odbył się t. zw. „dzień E.O.Z.P.N.-a. Dochód z imprez miał być przełany do kasy związkowej.

Jak się dowiadujemy, dniu meczu najważniejszych rywali E.K.S.-u i Turyistów przyniósł kasie związkowej czystego dochodu około

trzy i pół tysięcy złotych.

Pod względem kasowym mecz udał się bardzo dobrze, pod względem sportowym natomiast fatalnie.

Różne wiadomości zagraniczne

W Wiedniu w roku przyszłym rozpoczyna się rozgrywki o tak zw. „środkowo-europejski puchar” do którego staną po dwa naczelnie kluby Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Włoch.

W Nowym Jorku: Sparta praska pokonała St. Louis 5:3.

W Londynie: Mecz amatorów z zawodowcami wygrali amatorzy 6:3.

W Monachjum: Sowiecka drużyna robotnicza pokonała miejscową reprezentację robotniczą 2:1.

W Medjolanie: W meczu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze średniej Anglik Claphan pokonał Thyc (USA) po 10 rundach.

W Paryżu: Rigoulet pobili znów 3 rekordy światowe w podnoszeniu ciężarów rwaniami — prawą ręką 105.5 kg, lewą 97 kg. oraz uburacz 133.5 kg.

W Berlinie: Rozwój lekkiej-atletyki w Niemczech przybiera coraz większe

rozmiary. W roku bieżącym pobito 21 rekordów niemieckich, w tem 5 światowych, nie licząc kobiecych i wielu rekordów w tej gałęzi.

W Londynie: Pierwszy występ rugbyistów nowozelandzkich w Anglii zakończył się ich zwycięstwem nad „Somerset” 21:8. Był to dziesiąty mecz „Maoris” w Europie.

W Hamburgu: Dr. Peltzer osiągnął na 1000 mtr. czas 2:27.4.

W Londynie: Borotra zdobył mistrzostwo Londynu na kortach krwtych bijąc Greig 6:3 6:2 6:4.

W Sztokholmie: W mistrzostwie Szwecji prowadzi Helsingborg 16 pkt. przed Gais, Göteborg i Oergeryte (po 15 pkt.).

W Marsylii: W meczu podnoszenia ciężarów Rigoulet zwyciężył Alzina 1967:1802 pkt.



Sowiecka straż graniczna ostrzeliwała pociąg polski.

Wilno, 22 października.

Zwykle dobrze poinformowany o sprawach kolejowych „Dziennik Wileński” podaje sensacyjną wiadomość o zachowaniu się władz sowieckich przy przejeździe polskiego pociągu przez granicę polsko-sowiecką.

Mianowicie, gdy pociąg polski, zdążający ze stacji kolejowej Niegorełaje do Stołpców znajdował się w bliskości granicy polskiej, komendant sowieckiej straży granicznej dał kilka strzałów karabinowych do pociągu, wywołując tym zatrzymanie się pociągu. — Wówczas dowódca straży sowieckiej, rozkazał sprowadzić do strażnicy nadkonduktora i tam steroryzowawszy go zmusił do podpisania niewiadomego protokołu nadmienając, że o ile wypadek ten zgłosi swoim władzom przeło-

żonym to nadkonduktor przy powtórnym przejeździe przez terytorium sowieckie zostanie zabity. Podobną groźbę powtórzył komendant również pozostałej obsłudze pociągu i parowozu. Należy zaznaczyć, że nadkonduktor otrzymał w Niegorełaje zezwolenie odjazdu od sowieckiego urzędnika kolejowego. Po kilkudziesięciu minutowym zatrzymaniu pociągu sowiecki komendant zezwolił na dalszą jazdę, posyłając jeszcze wślad za odjeżdżającym pociągiem kilka strzałów rewolwerowych.

Jak informuje pismo, polskie władze kolejowe wystosowały ostry protest do zarządu kolei w Mińsku, żądając przeprowadzenia surowego dochodzenia przy udziale przedstawicieli władz polskich.

Uczni polscy podejmują stosunki z rosyjską Akademią Nauk.

Członek rosyjskiej akademii nauk prof. Karskij odwiedził Warszawę, gdzie spotkał się z szeregiem polskich działaczy naukowych.

W wyniku pobytu prof. Karskiego w Warszawie rosyjska akademija nauk nawiązała kontakt z polskimi instytucjami naukowymi, szereg zaś wybitnych uczonych rosyjskich otrzymał zaproszenie na wygłoszenie odczytów w Warszawie.

Napad na kasę dwóch teatrów paryskich.

Paryż, 21 października.

Wczoraj w nocy nieznaní sprawcy wtargnęli do kasy przedsprzedaży biletów teatru „Moulin Rouge” i „Folles Bergere”, przyczem zrabowali 400 tysięcy franków.

Wszelkie poszukiwania policji sprawców napadu nie dały żadnego wyniku.

Walka dwóch pokoleń, tragedia emigrantów rosyjskich w New-Jorku—to myśl przewodnia filmu

OJCOWIE I DZIECI

w którym czołowy aktor teatrów Reinharda Rudolf Schildkraut stworzył potężną kreać.

Pożar w kopalni w okręgu Saary.

Metz, 21 października.

W kopalni Velsen (okręg Saary) wybuchł pożar. Dotąd niema ofiar w ludziach, lecz istnieje niebezpieczeństwo zalania kopalni, co pozabawiliby pracy 4.000 górników.

Uroczystości w Locarno.

Genewa, 21 października.

Wczoraj odbyła się w Locarno wielka uroczystość na cześć zawartych układów locarneskich.

Miasto udekorowane było sztandarami, a na katedrze wisiał wielki napis: „Pax”.

Zwiedz Wystawę Gospodarko-Hygeniczną w Łodzi. Al. Kościuszki 73, 75, 77 „Targ Rzemieślniczy”
Koncerty-Radjo-Kino. Wejście 1 złoty
Od czwartku 21. X rb. orkiestra St. Namysłowskiego

Jak królowa rumuńska „robi” dla Rumunii pożyczkę 50 milionów dolarów.

Nowy Jork, 22 października.

Królowa rumuńska Marja była wczoraj obecna na przedstawieniu w teatrze Metropolitan. Za miejsca w teatrze płacono fantastyczne sumy. Za loże położoną obok tej, w której siedziała królowa, zapłacono 5000 dolarów.

Syndykat piśm uzyskał od królowej obietnicę napisania kilku artykułów zawierających wrażenia królowej z pobytu w Ameryce; artykuły te pojawiają się równocześnie w 45 dziennikach; honorarium przeznaczone zostało na cele filantropijne obywateli rumuńskich. — W związku z podróżą królowej do Ameryki ma być rozpisana subskrypcja po-

życzki rumuńskiej w wysokości 50 milionów dolarów.

Benesz pośrednikiem między Polską i Niemcami? „Poprawki terytorjalne” i sprawa Kłajpedy.

Praga, 21 października.

Organ niemiecki „Bohemja” podaje rewelacje o pośrednictwie Benesza w sprawie stosunków polsko-niemieckich. Benesz, jak pisze dziennik, miał złożyć w Paryżu plan, dotyczący usunięcia istniejących trudności w stosunkach polsko-niemieckich. Plan ten, jak twierdzi dziennik, przewiduje pewne

„poprawki terytorjalne”. Poruszona jest w nim również sprawa Kłajpedy.

Wiadomość ta pozostaje w związku z pogłoskami prasy francuskiej, dotyczącej Gdańska i Kłajpedy oraz z wiadomością „Frankfurter Zeitung”, iż Benesz istotnie wystąpił w Paryżu z projektami dotyczącymi stosunków polsko-niemieckich.



Wielkie wystawowe arcydzieło w 12 akt.

„NERON”

UWAGA: Do obrazu śpiewane będą kuplety NERONA.

Passe-partout i bilety ulgowe prócz urzędowych i prasowych nie ważne.

Początek seans. w dni powszed. o g. 4.30, w soboty i niedziele o 2 p. p., ostatni seans o 10 wiecz.

ANONS: W następnej zmianie programu Conrad Veidt.

Pełne grozy rzędy najstraszniejszego z tyranów W rolach głównych stygni meczównianie Szał wina i krwi—Bachanalje w pałacach cesarów—Wielkie wyścigi kwadryg—Pożar Rzymu—Żywe pochodnie i lwy w arenie cyrku—Męczeństwo chrześcijan

Renlo Bernardi i Eddy Darellea.

Muzyka ściśle dostosowana do obrazu pod bat. p. R. Kantora

KAWIARNIA „KRESY”
Piramowicza 2 (Dawniej róg Olgiańskiej i Dzielnej)
Doskonałe obiady Klubowe z 4 dań 2 złote Urzędowe z 2 dań 1,30 gr od godz. 12 do 5 po poł.
Specjalność rosyjskie potrawy. Barszcz małorosyjski, kulebiaki, filipki, szaszłyki i t. d.
Śniadania, kolacje a la carte po cenach niskich.

Wielki wybór Parasoli i kaloszy o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni S. Fajgenbauma Narutowicza 19. Uwaga: Przyjmuje reperacje parasoli i kaloszy.

Uwaga!

Karol Küster i Synowie, Sienkiewicza 23 (róg Moniuszki).

INSTYTUT PIĘKNOŚCI „HEVA” w PARYŻU
otworzył oddział w Łodzi
CEGIELNIANA № 6 m. 3. Telefon 43-63. Urządzony stosownie do ostatnich wymagań nauki i techniki pod osobistym kierunkiem lekarza-specjalisty Godz przyjęć: od 10—7 wiecz. Panowie od 2—4. Porada lekarska bezpłatna.

„OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą szklankę.

Radio Gum PREZERWATYWY
najlepsza marka światowa
Żądać w składach aptecznych aptekach, perfumerjach i w składkach optycznych.

Zamieniamy przepalone żarówki na nowe za minimalną dopłatą

Dr. L. Prybulski powrócił Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena).
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—6 Oddzielna poczekalnia.

Dr. Jan Dobrowolski Chor. skórne i weneryczne
od godz. 5—7, w niedziel. od 10—12 ul. Andrzeja 3. od godz. 11—12 i od 4—5 w lecznicy Zachodnia № 27

Dr. med. LUBICZ
Cegielniana 43 Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżywieniem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med. Rózaner
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową

Dr. med. BRAUN
Potudniowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. H. HAMMER
Akuszerka i choroby kobiece. Przyjmuje od 5—7. Wschodnia 38 Tel. 28-39.

Dr. med. Rózaner
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową

Dr. med. BRAUN
Potudniowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. med. BRAUN
Potudniowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. H. HAMMER
Akuszerka i choroby kobiece. Przyjmuje od 5—7. Wschodnia 38 Tel. 28-39.

Głoszenia drobne

| | |
|---|---|
| Kupno i sprzedaż | Stołownia ul. Główna 50 Od dziś wydaje smaczne śniadania obiady z 3-chem dań od 1 złotego. Kolacje a la carte Codziennie świeże płaki 80 gr. |
| Na raty wszelka manufaktura, każdy firanki tanio, Kredyt, Nawrot 15, 1 d | Tkalinia sztuczna Tkanie różnej formy dziur nie do poznania w ubiorach, jedwabiach, swetrach, dywanach Piotrkowska 92 21 |
| Na do sprzedania 6 meble do stołowych pokojów i sypialnych po cenach niższych F. Wallackiewicz, Brzezińska Nr 65 | 50 gr. Manicure Stenjawicza 67 m. 17 |
| Wskazyjnie do sprzedania gabinet męski i klubowe fortele. Wiad Wólcaska 19 u dozorczy 24 | Lokale |
| Posady | pokój umeblowany z niekrepu acem wejściem zaraz do wynajęcia. Na żądanie z całodziennym utrzymaniem Piotrkowska 93, front, 3 piętro, miesz. 9 57-24 |

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy. **Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 sz. alt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). WERZELNIE: 20 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 sz. alt). Zaczynające i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe 40 proc. Zaczyn. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwania pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.